

Cena 30 gr.

☆ Poczta opłacona ryczałtem. ☆

PROZEKTOR

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY I INFORMACYJNY.

☆ Organ niezależnej myśli.

Bezstronny obserwator życia społecznego.

☆

Rok I. Białystok, sobota 28—niedziela 29 listopada 1925 r. № 3.

KINO
APOLLO

Sobota 28 i niedziela
29 listopada

PRZEDSTAWIENIA POPOŁUDNIOWE

dla dorosłych i dzieci. Seansy: 12, 2 i 4)

ŻELAZNY CZŁOWIEK 2 seria 12 aktów.

Sensacyjny dramat. W roli tytułowej

LUCIANO ALBERTINI

Ceny od 50 gr.

Przedstawienia wieczorowe (początek o godz. 6.0):

Największy film sezonu

MATKA. Dramat życiowy w 10 aktach.

W roli głównej genialna artystka

MARY CARR

Pierwszorzędny bufet przy Klubie B. O. S. O. (Lipowa 52)
pod Kierownictwem i w dzierżawie **znanego mistrza kulinarii**

PAWŁA SADOWSKIEGO

od poniedziałku dnia 30 listopada r. b. począwszy **BĘDZIE WYDAWAŁ**
ŚNIADANIA, OBIADY (od godz. 12 do 5), **I KOLACJE** (do godz. 12 w nocy).

ze świeżej prowizji po cenach umiarkowanych.

(Obiad z 2-ch dań wyborowych—70 gr. Kolacje o 10⁰0, taniej niż w innych zakładach gastronomicznych miasta).

Wstęp do bufetu wolny dla wszystkich.

Bufet przyjmuje obstalunki na urządzenie obiadów i przyjęć balowych i weselnych z własną zastawą i obsługą.

BARBIKAŃSKA MISJA KRZEWIENIA CHRZEŚCJANSTWA WŚRÓD ŻYDÓW
NABOŻEŃSTWA ODBYWAJĄ SIĘ:

co niedzielę o g. 10.30 rano (Nabożeństwo dla nawróconych żydów).

" " " " 5-ej wiecz. (Nauki na tematy z Ewangelii Św.)

" środę " " 7-ej " (Objaśnienie proroctw)

" sobotę " " 5-ej " (Objaśnienie Biblii z przeżroczami)

Wstęp wolny.

CZYTELNIA PRZY MISJI JEST CZYNNĄ: codziennie od g. 4-ej do 7-ej w.
w sobotę od 11-ej do 1-ej i od 3-ej do 5-ej popoł.

W niedzielę czytelnia zamknięta.

Teatr „PALACE”
Czwartek 3-go
grudnia 1925 r.

Godz. 8.30 wiecz.

TYLKO JEDEN WYSTĘP ZESPOŁU ARTYSTÓW

Operetki Warszawskiej z udziałem:

Bolesława Mierzejewskiego (premiera teatru „Nowości”)
Stanisława Wołyńskiego (pierw. komika operetk. teatru „Nowości”) i
Haliny Kudawskiej (uroczej wodewilistki operetki Poznańskiej) i

Tadeusza Fallszewskiego wodewilisty operetki Poznańskiej.
Odegrana zostanie—szlagier stolic—operetka w 3-ch aktach Falla

„JA SIĘ BOJĘ SAMA SPAĆ”!..

Szlagier sezonu. Kalejdoskop śmiechu, humoru i baletu.
Własne kostiumy, dekoracje i orkiestra pod batutą prof. A. Piotrowskiego.
Ceny miejsc: od 1 zł. do 6 zł.

Wirze przedwyborczym.

Wybory do Rady Miejskiej a społeczeństwo polskie.

W dniu 24 b. m. w lokalu Robotników Katolickich (Rynek Kościuszki 1) odbyło się posiedzenie Polskiego Komitetu Wyborczego, który zespola wszystkie miejscowe polskie związki, instytucje i zrzeszenia. Na posiedzeniu było 14 delegatów. Przewodniczył p. Wieczorek. Zebranie przyjęło dwie uchwały:

1) ze względu na rozbieżność ogłoszeń w sprawie wyborów p. Prezydenta miasta i p. Sędziego Soltana, co wywołało konsternację w społeczeństwie, zwrócić się do odnośnych władz o uregulowanie tej sprawy, sporządzenie nowych pełnych spisów ludności i odroczenia terminu wyborów, i

2) przeprowadzić wybory z jednej wspólnej listy, ułożonej według przyjętego na posiedzeniu Komitetu klucza partyjnego, za wyjątkiem partii P. P. S., która w wyborach udziału nie przyjmuje w znak protestu przeciwko wyborom dodatkowym.

Ze względu na nieustępliwość partii N. P. R., zebranie zdecydowało: czołowe miejsce na listach kandydatów ustąpić kandydatom tego stronnictwa z obawy rozbitcia solidarności.

Rzemieślnicy żydowscy a wybory.

Jak donosiliśmy, rzemieślnicy żydowscy zasadniczo byli przeciwni udziałowi społeczeństwa żydowskiego w obecnych wyborach uzupełniających, zastrzegli sobie jednak ostateczną decyzję w razie odmiennego stanowiska większości społeczeństwa żydowskiego.

Po uchwaleniu przez przedstawicieli społeczeństwa żydowskiego rezolucji o konieczności wzięcia udziału w wyborach, rzemieślnicy żydowscy odbyli dnia 21 b. m. walne zebranie, na którym po debatach uchwalono przyłączyć się do stanowiska, zajętego przez całe społeczeństwo i dążyć do stworzenia jednej obywatelskiej listy żydowskiej.

P. P. S. a wybory do Rady.

Białostocka P. P. S. postanowiła nie brać udziału w wyborach dodatkowych na znak protestu przeciwko ogłoszeniu wyborów dodatkowych, zamiast pełnych.

„Bund“ a wybory do Rady Miejskiej.

Ogólno-żydowski związek robotniczy „Bund“ namiętnie zwalcza jednolitą obywatelską listę żydowską już ze względu na swój program socjalistyczny, niedopuszczający nawet teoretycznie wspólny front z burżuazją. Partja ta występuje do wyborów obecnych oddzielnie z własną listą i rozwija ożywioną działalność przedwyborczą.

Jak urzędowały Miejscowe Komitety Wyborcze.

Jak wiadomo, w dniach 20., 21. i 22. b. m., urzędowały Miejscowe Komitety Wyborcze celem umożliwienia ludności sprawdzania list wyborczych i wnoszenia reklamacji. Niestety, Magistrat — jak zwykle — nienależycie zorganizował te Komitety. Społeczeństwo żydowskie uskarża się na to, iż na ogólną ilość 153 członków Komitetów przedstawiciele społeczeństwa żydowskiego było tylko 35, podczas gdy podług stanu liczebnego ludności żydowskiej w Białymstoku i ze względu na dobro sprawy należało wyznaczyć przynajmniej połowę członków Komitetów z pośród społeczeństwa żydowskiego. Nieobecność bowiem przedstawicieli-żydów w wielu Komitetach spowodowała nieporozumienia i niepożądane dla prawidłowości wyborów uchybienia. Mianowicie, członkom Komitetu, — nierozumiejącym języka żydowskiego zostało utrudnione porozumiewanie się z interesantami z pośród biedniejszych warstw żydowskich, nie władających dostatecznie polskim. Ponadto członkowie Komitetu — Polacy nie orjentowali się w imionach żydowskich i to tembardziej, że w sporządzonych przez Magistrat jeszcze w roku 1919 listach wyborczych przeważna część nazwisk i imion została zniekształcona w sposób niemożliwy.

Biuro Komitetu Wyborczego przy ul. Wesolej było wogóle niedostępne dla publiczności, ponieważ z łaski Wydziału Technicznego Magistratu ulica ta nie jest brukowana i tuż przy samem biurze Komitetu rozległe bagna uniemożliwiały dostęp do biura nie tylko publiczności, ale nawet i samym członkom Komitetu.

Jeśli czynimy powyższe zarzuty Magistratowi, to jednocześnie nie możemy powstrzymać się od zanotowania przykrych faktów nienależytego wykonywania przez niektórych p. p. członków Komitetów swoich honorowych obowiązków obywatelskich.

Oto naprz. biuro Miejscowego Komitetu Wyborczego № 17 przy ul. Suprańskiej № 14 urzędowało po wielkopolsku dopiero od godz. 11 rano i od pół do piątej po południu; podczas gdy urzędowe godziny wszystkich Komitetów były następujące: od 9 rano do 1-ej i od 4-ej do 8-ej wiecz. Ponadto w niektórych Komitetach zamiast trzech członków dyżurowało zaledwie dwóch, a czasami nawet tylko jeden.

Wskutek wadliwego sporządzania list z 1919 r. Komitety miały naogół bardzo dużo pracy. Okazało się, że w roku 1919 przy sporządzaniu list pominięto nawet całe domy. Wskutek tego Miejscowe Komitety musiały dopisywać dziesiątki i setki obywateli. Liczba dopisanych sięga w niektórych okręgach do 60-70%. Są obwody, w których dopisano 400-500 i więcej osób, uprawnionych do głosowania, a pominiętych przez Magistrat w spisach.

W niektórych biurach Miejscowych Komitetów p. p. członkowie czynili zbyteczne trudności zgłaszającym się do biur obywatelom, nie stosując się do bardzo liberalnych i zgodnych z demokratycznym duchem naszej ordynacji wskazówek Komisarza Wyborczego sędziego p. Soltana. Panowie ci wykazali swym bezmyślnym formalizmem i czepianiem się drobnostek, iż nie dorośli do tak zaszczytnego obowiązku asystowania z ramienia całego społeczeństwa przy przeprowadzaniu wyborów.

Troska cnotliwej Zuzanny magistrackiej..

W № 325 „Dziennika Białostockiego“ czytamy:

Troska samorządu m. Białegostoku o ułożenie preliminarza budżetowego na 1926 r.

Dużo trzeba wydać a niema skąd wziąć.

Z ogólnopanstwowem przesileniem gospodarczem i zubożeniem płatników podatków, którzy nie są w stanie uiszczać w porę należności podatkowych, wzmaga się z każdym dniem kłopoty finansowe naszego samorządu miejskiego. Nieweselej zapowiadają się horoskopy na rok przyszły 1926. Magistrat przygotował już preliminarz budżetowy na rok następny o tyle, że ustalił wpływy na sumę około 2.100.000 zł., wydatki zaś na 2.700.000 zł. Zamierzenia budżetowe na 1926 r. ograniczone zostały do zaspokojenia najkonieczniejszych potrzeb normalnego prowadzenia gospodarki samorządowej. Pokrycie niedoboru budżetowego zamierzał Magistrat uskutecznić przez ewentualne zaciągnięcie pożyczek w Skarbie Państwa lub też w innych instytucjach kredytowych za zgodą Państwa.

Jednakże konferencje, jakie odbył Prezes Rady p. Filipowicz i prezydent miasta p. Szymański w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i M. Skarbu przy okazji wszczętych starań o prolongowanie terminu płatności, zaciągniętej krótkoterminowej pożyczki (350.000 zł.) płatnej jeszcze w roku bieżącym, dały niepokojące dla naszego miasta wyniki. Kredytów skarbowych samorządy prawdopodobnie nie uzyskają. Podatki komunalne ulegną redukcji w miarę zniesienia stopy podatkowej podatków państwowych tak, że nawet przewidywane wpływy podatkowe, obliczane na zasadach dotychczasowych, dadzą skromniejsze wpływy i zmniejszą dochody budżetowe. Na postawione przez p. Prezesa pytanie, a z czegoż naprawiać będziemy bruki, odpowiedziano: trudno, niech zostaną w takim stanie, jak są. To samo odnosiło się co do pytań o zasiłki i najniezbędniejsze zaopatrzenia dla ochron, szkół, szpitali, instytucji użyteczności publicznej, towarzystw dobroczynnych i innych. Redukujcie wszystko do 50 proc. Dobrze, ale przez to może zamrzeć zupełnie życie samorządowe i niewykonane zostaną zadania, jakie na samorząd nakłada Państwo i społeczeństwo. Rezygnacyjne trudno było znów odpowiedzieć. Jak widać z powyższego sprawozdania, sytuacje samorządów w chwili obecnej są nader trudne, a naszego miasta, jeszcze wczoraj ruchliwego, dymiącego setkami kominów fabrycznych i dającego dziesiątkom tysięcy obywateli zatrudnienie i zabezpieczenie bytu, rozpaczliwe. Kierownicy naszego samorządu czynią najwyższe wysiłki, by dać miastu zaspokojenie jego najżywotniejszych potrzeb, jednakże trudności są wprost niedopokojone.

Rzucając tę parę uwag na tle obecnej sytuacji gospodarczej, pragniemy uspokoić tych, którzy niesłusznie rzucają tylko kamienie potępienia, a nie znają prawdziwych trudności w sterowaniu sprawami samorządu.

Tak, tak, panie Redaktorze „Dziennika Białostockiego”. Pragnie Pan „uspokoić tych, którzy niesłusznie rzucają tylko kamienie potępienia, a nie znają prawdziwych trudności w sterowaniu sprawami samorządu”.

Pan Redaktor powiada: „kierownicy naszego samorządu czynią najwyższe wysiłki, by dać miastu zaspokojenie jego najżywniejszych potrzeb”... O, już te wysiłki! Jak dobrze je znamy.

Powiedz Pan nam, Panie Redaktorze, z jakiej to racji występuje Pan w obronie tej obrażonej cnoty?

Czy zdaje Pan sobie sprawę, jaką cnotliwą Zuzannę bierze Pan pod swoją obronę? „Samorząd miasta Białegostoku się troszczy”... Co za dramat!.. Co za tragedia ducha magistrackiego!..

Gdzie się tylko da. Magistrat białostocki swą skandaliczną i fatalną gospodarkę usprawiedliwia obecną złą konjunkturą finansową dla samorządów. Przypuśćmy — tak jest obecnie; takie czasy nastały. Ale spytamy: coź robiła ta cnotliwa, troszcząca się obecnie magistracka Zuzanna białostocka, gdy czasy były dobre, kiedy pieniędzy miała wbród? Możemy śmiało powiedzieć: jak nic nie robiła, nic nie zrobiła, tak nic i nie robi dla naszego miasta ta cnotliwa Zuzanna. Pieniądze wydała zupełnie nieprodukcyjnie, robót publicznych nie wykorzystwała i obecnie stoi nad pustą kasą miejską.

Kto chce powoływać się na lata chude, niech udowodni, że oszczędzał w latach tłustych. A kto i w latach tłustych bez korzyści szastał pieniędzmi społecznymi, kto rok rocznie brukował te same ulice, dziesiątki tysięcy wydawał na kopanie i zasypywanie tych samych rowów, ten słusznie skazany być musi na głodówkę i na schudnięcie...

Niechże teraz ta cnotliwa Zuzanna magistracka się troszczy... Ona już dawno przestała być cnotliwą. Dawno straciła swą cnotę... Śmiesznem jest, gdy stara hętera, na schyłku swych wszechcznych dni, troszczy się i płacze o straconej cnotcie.

Niech się troszczy, bo wszyscy my, wszyscy obywatele białostocki, bez żadnej winy z naszej strony będziemy pokutowali za jej czyny. I Pan, Panie Redaktorze, i my, Panie Redaktorze!..

Kłopoty naszych suwerenów miejskich.

„Dz. Biał.” donosi w Nr 325 o kłopotach finansowych p. Szymańskiego i Filipowicza. Mianowicie: panowie ci byli w Ministerstwie Skarbu i Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, starając się o sprolongowanie udzielonej miastu pożyczki. Jednakże w Ministerstwie nie obiecano dalszych pożyczek i radzono tym panom gospodarować oszczędnie. I otóż nasi suwereni są w kłopotach, nie wiedząc jak to można gospodarować oszczędnie.

Pan Prezes Filipowicz zapytał w Ministerstwie: „z czego będziemy mogli naprawiać bruki?” Żalujemy bardzo, że przy tej okazji nie opowiedział p. Prezes, jak to pięknie „poprawialiśmy” nasze bruki i jak hojnie wyrzucaliśmy pieniądze na wędrowni kamieni z jednej ulicy na drugą.

Ponieważ suwereni nasi nie wiedzą, jak można gospodarować oszczędnie i jakie pozycje budżetowe można zredukować, chętnie służymy radą. W zeszłorocznym budżecie naszego miasta znajdujemy taki bardzo potrzebny wydatek: utrzymanie 3 koni wyjazdowych — zł. 9.000. Oczywiście tej pozycji w żaden sposób nie można zredukować, gdyż jeśli miasto nie będzie utrzymywało koni wyjazdowych, p. Filipowicz nie będzie mógł pojechać na dworzec, a stamtąd do Warszawy, na czym ucierpią interesy miasta. Natomiast widzimy w tymże budżecie taką zastraszającą pozycję rozchodową, jak „subsydjum żydowskiej szkole rzemieślniczej” w wysokości 1.000 złotych! Co to jest? Jak to można tak hojnie dawać subsydja?! I pocią wogóle potrzebna jest ta szkoła rzemieślnicza? Proponujemy zredukować to subsydjum do 50 zł. rocznie! Z zaoszczędzonej kwoty zł. 950. — proponujemy wyasygnować 900 zł. dodatkowo na diety i koszty reprezentacyjne Prezesa Rady Miejskiej, ponieważ dotychczasowa kwota zł. 4.280. — jest zupełnie niewystarczająca. No, a 50 zł. to zaoszczędzimy sobie.

Proponujemy ten projekt oszczędnej gospodarki uwadze naszych suwerenów. O ile p. p. ojcowie miasta pozwolą, w następnych numerach podamy dalsze bardzo praktyczne wskazówki, jak zredukować poszczególne pozycje rozchodowe.

Cóż Wy na to, patres conscripti?..

Sąd Pokoju II Okręgu dnia 23 b. m. rozpatrywał sprawę p. Stefana Starzyńskiego z oskarżenia o przetrzymanie sumy zł. 5.000, podjętej czekiem z P. K. O. z rachunku Związku Ochotników Armii Polskiej, o czym w swoim czasie podała szczegółowo prasa miejscowa.

Sumę powyższą wraz z odsetkami p. Starzyński zwrócił Związkowi przed rozprawą sądową.

Bronił p. Starzyńskiego znany adwokat miejscowy p. Wacław Sławiński.

Po przesłuchaniu świadków Sąd ogłosił wyrok, mocą którego p. St. Starzyński skazany został na 7 dni aresztu. Wykonanie wyroku zawieszono na dwa lata.

Nie przebrzmiało jeszcze echo tej rozprawy sądowej, a już wyłazi nowe szydło z worka p. Starzyńskiego.

Okazuje się, że p. Starzyński podjął czekiem jeszcze 1.000 zł. z rachunku wspomnianego Związku.

O tej sprawie narazie mówić nie będziemy, ponieważ — jak rzekł niegdyś mądry Salomon — „na wszystko jest swój czas pod słońcem — czas na mówienie i czas na milczenie”.

Obowiązek dziennikarski zmusza jednak nas zwrócić się do Rady Miejskiej z zapytaniem:

— Jak uważacie, czcigodni patres conscripti, czy p. Stefan Starzyński może nadal piastować stanowisko radnego i nawet prezesa Komisji Rewizyjnej Rady Miejskiej?

Ze swojej strony uważamy, że — nie.

Zresztą... każdy szewc ma swój pogląd na sztuki piękne, a każdy radny miejski — swoją etykę społeczną i zasady moralne.

Ciekawi jesteśmy, jakie stanowisko zajmą w tej sprawie nasi włodarze miasta?!

Doktor-„redaktor” Szaykowski a „Projektor”.

Od pewnego czasu w Białymstoku ukazuje się „tygodnik narodowy i niezależny” — „Życie Robotnicze”. Podpisuje go niejaki Wł. Kondracki.

W rzeczywistości p. Wł. Kondracki jest tak zwanym „Sitz-redaktorem”, faktycznym zaś redaktorem dwu ostatnich stron jest dr. Wacław Szaykowski — smutnej pamięci Komisarz Kasy Chorych w Białymstoku. Mówimy: „ostatnich dwu stron”, ponieważ 6 stron tego tygodnika stanowi wychodzący w Warszawie i nadsyłany do Białegostoku tygodnik stronnictwa N. P. R. „Życie Robotnicze”, ostatnie zaś dwie strony drukowane są przez p. Szaykowskiego w Białymstoku.

Te ostatnie dwie strony zapełnione są rozmaitemi wydzielinami umysłowymi p. Szaykowskiego, plotkami, brudnymi insynuacjami i oszczerstwami napasłymi na białostockich fabrykantów i przemysłowców — pp. Cytrona, B. Polaka, A. D. Szpiro i innych.

Białostockie wydanie warszawskiego „Życia Robotniczego” (ostatnie dwie strony) jest to naszym zdaniem podżegacz, który podszczuwa robotników białostockich przeciwko fabrykantom miejscowym oraz swojej braci robotniczej — robotnikom białostockim, należącym do innych ugrupowań politycznych. Siedzi sobie w redakcji przy Związku „Praca” taki śmieszny społeczno-podlistyczny (z pompą odstawiony z Kasy Chorych) i wypisuje rozmaite paszkwile i insynuacje, tryskając śliną zmiłową na wsze strony.

Może i nie warto byłoby zwracać uwagę na wydzieliny umysłowe tego pluskwiaka publicystycznego, ale — niestety — musimy.

— „Und der Narr wartet auf Antwort” — powiedział niegdyś Heine...

W ostatnim numerze „Życia robotniczego” ex-kasowy literat raczył zaszczyścić swoją uwagą i nasze piśmo.

W artykule „Czyj „Projektor”?” p. Szaykowski pisze: „Podpisuje go („Projektor”) dawniejszy wydawca rosyjskiej gazетки p. Iwanickij, który sam po polsku nie pisze, oczywiście rzecz, że ktoś mu dopomaga, niema też i pieniędzy, więc ktoś mu na te zatrute słowa pieniędzy daje”...

Podajemy do wiadomości p. Szaykowskiego, że jeszcze dnia 8 października roku 1919 p. W. Iwanicki otrzymał od ówczesnego Komisarza Rządowego miasta Białegostoku koncesję za Nr 1367 na wydawanie w Białymstoku czasopisma **w języku polskim** p. t. „Myśl Niezależna”, zaś Inspektor Szkolny Okręgu Białostockiego zaświadczeniem swym z dnia 28 maja roku 1921 Nr 1441 poświadczając, iż „p. Wiktor Iwanicki **włada dostatecznie językiem polskim**”.

Co się tyczy pieniędzy musimy się przyznać — nie mamy ich za wiele, jednak drukarni płacimy akuratnie. Nie tak, jak p. Szaykowski, który dotychczas nie chce zapłacić drukarni p. B. Hupperta 140 złotych za druk jego piśmidełka rewolwerowego.

Dalej w swym oszczerczym artykuliku p. Szaykowski insynuuje w ten sposób:

„Powiadają, że jest ktoś taki, świeżo przybyły, nowy przemysłowiec, który wobec stagnacji zabrał się do pośrednictwa i na tem sporo zarobił, a teraz chce się dostać do Rady Miejskiej... Ciekawa rzecz bardzo czy „Prożektor“ (strasznie niepol-ski wyraz) zapowiadając szumnie swe zamiary, rzuci również swe promienie i w stronę Antoniuka i obleje snopami światła morgi z łaskiem p. Pichlera? Chyba nie...”

Myśleliśmy dotychczas, że p. Szaykowski może dobrze sta-wić diagnozę chorób zwalniających poborowych w Ostrowiu Łomżyńskim od wojska. Okazuje się, że p. Szaykowski chce być autorytetem i w dziedzinie językoznawstwa.

Panie doktorze — „redaktorze“! Wyraz „Prożektor“, który tak pana straszy, jest to nie polski wyraz lecz obcy, używany jednak i przyswojony w języku polskim z czasów wojny wszech-swiatowej. Ale mniejsza o to. Pana ciekawi, czy „Prożektor“ rzuci swe promienie w stronę Antoniuka i „obleje snopami światła“ morgi z łaskiem p. Pichlera? Pocóż rzucać promienie na te morgi? Czy jest tam co ciekawego? Więc dlaczegoż **pan** o tem nie mówi otwarcie i głośno, nie insynuując? Naszem zdaniem ciekawszem byłoby rzucić promienie i „oblać snopami światła“ te morgi ziemi z zabudowaniami, które pan kupił w r. 1921 w Hajnówce od niejakiego Barbasiewicza dla Kasy Chorych za 50 milionów marek, z których p. Barbasiewicz otrzymał 45. Ale i na to światła rzucać nie będziemy. Skierujemy lepiej na-szą latarnię w inną stronę — mianowicie na pana, panie dokto-rze — „redaktorze“. I jeżeli panu ściemni się w oczach od jaskrawych promieni światła „Prożektora“ — prosimy bardzo nam wybażyc. Obowiązek stawimy ponad grzeczność.

D-r Szaykowski w promieniach „Prożektora“.

11 listopada 1919 r. Warszawa. Pan Minister Spraw Woj-skowych piśmem L. 1539919 S. P. 11. komunikuje p. Mar-szałkowi Sejmu Ustawodawczego Rzeczypospolitej Polskiej:

„Komisja Rewizyjna znalazła, że Komisja przeglądowa w Ostrowiu naogół zbyt łagodnie stosowała obowiązujące w tym względzie przepisy, natomiast w 12 wypadkach (w liczbie ulg cofniętych) dane pierwotnie ulgi były całkiem niezrozumiałe. Jakkolwiek żadnych wyraźnych śladów nadużyć nie wykryto, to jednakże, biorąc pod uwagę ulgi dla komisji niezrozumiałe, z drugiej strony **niekorzystną opinię dla lekarza po-wiatowego p. Szaykowskiego**, który brał udział w Ko-misji przeglądowej, Komisja doszła do przekonania, że nie są wykluczone nadużycia.“

Dnia 12 października r. 1920. Ostrow Łomżyński. Sędzia śledczy K. Szyszko decyduje:

„Ja, Sędzia Śledczy powiatu Ostrowskiego, rozważywszy sprawę niniejszą, zbadawszy sprawę lekarza powiatowego d-ra Szaykowskiego w charakterze oskarżonego z art. 656 ust. K. K. o pobieranie łapówek i **biorąc pod uwagę moc ze-branych przeciwko oskarżonemu poszlak**, jego stano-wisko społeczne oraz ważność ukrycia przez niego śladów przestępstwa i oddziaływania ujemnego na zeznania świadków, zadecydowałem jako środek zapobiegawczy względem oskarżo-nego d-ra Wacława Szaykowskiego wybrać areszt prewencyjny. Sędzia Śledczy K. Szyszko.“

18 października 1920 r. Siedlce. Kierownik Ekspozytury Wydziału II Sztabul (Dowództwo Okręgu Generalnego Lublin) raportem do wydziału II Szt. D. O. G. L. w Lublinie L. cz. 2288 donosi:

„W śledztwie prowadzonym przeciwko dr. Szaykowskiemu stwierdziłem, że ten ostatni korzystając z pozostawienia go na wolnej stopie, **zacierając ślady swego przestępstwa**. Konieczna jest interwencja Wydz. II by Szaykowski został osa-dzony w areszcie.“

Warszawa. Rok 1920. Organ Thugutta „Wyzwolenie“ w Nr 39 pisze:

„Poseł Tabor przywiózł dowody, że dr. **Szaykowski naprawo i nalewo brał łapówki za uwalnianie po-borowych od wojska...**“

Jakie smutne cienie. Zgaśmy lepiej latarnię. Wystarczy na dzisiaj.



Rewelacje brukowca krakowskiego.

W Białymstoku rozpowszechnia się w ostatnich czasach pewne brukowe tygodniowe piśmko krakowskie, które umiesz-cza na łamach swych brudno-sensacyjne rewelacje pod tytułem „Gospodarka kresowa kacyków wojewódzkich i policyjnych w Białymstoku“. Artykuły te — jest to oszczerczy paszkwil na Ko-mendanta Okręgowego Policji P. St. Chluskiego, Wojewodę Białostockiego p. Rembowskiego i ich małżonki. Autor tych rewelacji w najordynarniejszy sposób oblewa pomyjami p. p. Wojewodę i Komendanta, wtrąca się do ich życia prywatnego i wypisuje rozmaite insynuacje. Jak głosi fama ludzka, autbrami tych paszkwilów, drukowanych w brukowcu krakowskim, są dwaj byli urzędnicy policyjni, wylani niedawno z szeregow po-licji państwowej w Białymstoku za nadużycia i przestępstwa służbowe.

Gadatliwy Cicero białostocki.

W czasach antycznych ogromnie zdziwił Eschileśa zółw, który spadł z jasnego nieba na jego łysinę.

Nie mniej zdziwiła nas wiadomość, którą otrzymaliśmy wczoraj telefonicznie i której wskutek późnego czasu nie mogliś-my skontrolować.

Wiadomość ta brzmi: na ogólnem zebraniu w sprawach wyborczych Chrześcijańskiego Związku Właścicieli Nieruchomo-ści występował pewny mecenas białostocki, który w swoim, beztreściowo-fajerwerkowym przemówieniu pozwolił sobie po-wiedzieć pod adresem swoich kolegów — adwokatów białostoc-kich, że są oni „lalkami malowanymi“. Jednocześnie mecenas ów twierdził, iż, jego zdaniem, w Białymstoku można wygrać każdą sprawę sądową, jeśli wydać na to 2000 złotych.

Jakie to są aluzje? Co pan mecenas miał na myśli? Czy ma ten palestrant pojęcie o społecznej, zawodowo-adwokackiej i koleżeńskej etyce?

Notujemy tę wiadomość w przekonaniu, że zacieka wi to palestrę białostocką i sądownictwo.

Troskliwy protektor położnic.

Jak wiadomo, Kierownik wydziału zdrowia naszego Magis-tratu dr. Bohdan Ostromecki tak troskliwą opieką otaczał Zak-lad Położnicy (ul. Kraszewskiego), że przegapił terminy płatno-ści komornego. Na skutek skargi właścicielki nieruchomości, w której mieści się Zakład Położniczy, Sąd nakazał eksmisję tej instytucji.

W tych dniach do Zakładu zgłosił się p. Komornik Sado-wy przy Sądzie Okręgowym celem wykonania wyroku. W zakła-dzie powstał taki harmider, że p. Komornik nie mógł wykonać swej misji. O ile szpital ten dziś jeszcze nie jest eksmitowany, to może to się stać jutro lub pojutrze...

Jeszcze jeden liść wawrzynowy we wspianym wieńcu pracy społecznej pana doktora Ostromeckiego!

Sit tibi ... wieniec ten lekkil..

Charakterystyczne zjawisko.

Tutejsze kino „Apollo“ prowadzone jest prawie na modłę europejską. Obszerne foyer jest bez zarzutu urządzone, wkoło przykładowa czystość i porządek, froterowana posadzka lśni jak lód.

Ale wystarczy, by tylko otwartą się drzwi do sali i publi-czność z foyer przeszła do widowni — obraz zakładu zmienia się nie do poznania.

Cała podłoga okazuje się usianą niedopałkami papierosów, zapalkami, skrawkami papieru etc. etc.

Jeżeli przyjąć pod uwagę, że w foyer „Apollo“ wzdłuż ścian stoi kilka spluwaczek i koszyczków do papieru i jeżeli uświadomimy sobie, że kino odwiedza przeważnie nie proletar-jat, lecz nasza inteligencja, „śmietanka“ towarzyska, to podpa-trzone fakty bardzo niepocholebnie świadczą o wychowa-niu naszej publiczności, która nawet nie umie się zachować w przyzwoitym zakładzie.

Morderca 30-tu osób i kobieta-szatan przed Sądem Okręgowym w Białymstoku.

W poniedziałek, 7 grudnia r. b., przed Sądem Okręgowym w Białymstoku stanie potworny bandyta Stanisław Zboiński oraz jego kochanka — siostra Janina Zboińska, oskarżeni z art. 445 p. 11—12 K. K. Na sumieniu tych potworów ciąży przeszło 30 okrutnych morderstw i mnóstwo spraw kryminal-nych. Stanisław Zboiński w swoim czasie przyznał się policji, że wraz z siostrą popełnił 30 morderstw na terenie Wojewódz-twa białostockiego, które to morderstwa poprzedzone były nar-

kotyzowaniem, usypianiem i rozmaitem zaciąganiem ofiar w sidła. Całe zeznanie zbrodniarza robi wrażenie jakiejś potwornej, krwawej i chorobliwie-fantastycznej powieści kryminalnej. Trudno wprost wyobrazić sobie, aby jeden człowiek mógł dopuścić się takich przerażających czynów. Całkowitą winę składa Zboiński na siostrę swą, Janinę, która według słów jego jest główną inicjatorką i wykonawczynią wszystkich tych zbrodni. Ze słów Zboińskiego wynika, że siostra jego, Janina, jest to jakiś wampir krwiożerczy, jakiś potwór w postaci kobiety, kobieta-szałań.

Zbrodnica para już kilkakrotnie skazana była na karę śmierci. Kara śmierci grozi jej i w sprawie, którą Sąd Okręgowy w Białymstoku rozpatrywać będzie dnia 7 grudnia r. b.

Sygnalizują nam:

W ostatnich dniach w mieście grasuje epidemia szkarlatyny. Chorują nie tylko dzieci, ale i dorośli. Codziennie notują dziesiątki wypadków zachorowań.

Jak podajemy na innym miejscu, dnia 7 grudnia stanie przed Sądem Okręgowym w Białymstoku niebezpieczny bandyta Stanisław Zboiński wraz z siostrą-kochanką Janiną z oskarżenia o szereg morderstw, oszustw i czynów kryminalnych. Jak nas informują, Janina Zboińska — aby uniknąć zasłużonej kary — połknęła niedawno 42 gwoździe, 2 igły i 2 łyżeczki, co jednak nie zaszkodziło jej zdrowiu.

Dnia 3 grudnia do Białegostoku zawita zespół artystów operetki warszawskiej z premierem teatru „Nowości“, partnerem Lucyny Mesalówny, p. Bolesławem Mierzejewskim na czele. Wraz z p. Mierzejewskim wystąpią: pierwszy komik teatru „Nowości“ p. Wołyński, pierwsza wodewilistka operetki poznańskiej p. Kidawska i pierwszy wodewilista operetki poznańskiej p. Faliński. Zespół przywozi do Białegostoku własne dekoracje i kostiumy oraz własną orkiestrę pod batutą prof. Piotrowskiego. Odegrany będzie szlagier sezonu — „Ja się boję sama spać“ (operetka w 3 aktach Falla).

Przy „Barbikańskiej Misji krzewienia chrześcijaństwa wśród żydów“ otwartą została czytelnia, w której znajdują się prawie wszystkie gazety żydowskie i polskie, wychodzące w Polsce, oraz wielka ilość literatury chrześcijańskiej.

Pierwszy oddział Komendy B. O. S. O. otrzymał nazwę: „Oddział im. Charlampjusza Muromcewa“, drugi zaś oddział został nazwany „Oddziałem im. Eljasza Zabludowskiego“. Dowodzą pierwszego oddziału jest p. M. Zdorow, drugiego zaś p. Morin.

Do wiadomości Starostwa doszło, iż niektórzy właściciele magazynów, z powodu chwilowej niżki złotego, pobierają za towary sprzedawane takie ceny, które nie odpowiadają cennikowi. Celem ukarania tych niesumiennych handlarzy, starostwo, za pośrednictwem prasy, prosi społeczeństwo Białostockie o zgłaszanie każdorazowe do referenta walki z lichwą przy Starostwie tych lichwiarzy, którzy pozwolili sobie na samowolne podwyższanie cen za towary.

NOWINY BIAŁOSTOCKIE.

General Żeligowski w Białymstoku.

Dnia 24 bm. o godz. 20 m. 37 pociągiem osob. z Warszawy do Białegostoku przyjeżdżał gen. Żeligowski. Na dworcu byli obecni oficerowie 8 D. A. K. i 10 p. ul. w liczbie około 10, z generałem Römmlem na czele oraz zastępca K-danta P. pow. Białostockiego Komisarz Szczurewski.

„Helios“.

Wśród miejscowej inteligencji niemieckiej zawiązało się kółko towarzyskie pod nazwą „Helios“. Kółko ma za zadanie ćwiczenia i zabawy sportowe, przedstawienia amatorskie, bale i zabawy taneczne oraz inne rozrywki kulturalne. Prezesem zarządu kółka jest p. L. Wagner (ul. Warszawska, dom Braunka). Kółko wynajęło u fabrykanta Lewi (Warszawska 72) na 2 lata drugie piętro jego budynku fabrycznego. Lokal ten jest obecnie gruntownie odremontowany i przystosowany do potrzeb kółka sposobem gospodarczym: wszystkie roboty wykonują kolejno członkowie kółka. Urządza się scena, bufet, „Bierhalle“, bawialnia, męska i damska. Praca wre. Jeszcze w obecnym sezonie zimowym lokal kółka zostanie otwarty.

Projekty sanacyjne białostoczianina p. A. Belocha.

W związku z wysuwaniem obecnie zarówno z sejmowych kół prawicowych jak i lewicowych projektami wprowadzenia w Polsce waluty hipotecznej, przypominamy naszym czytelnikom, że białostoczianin A. Beloch jeszcze w lutym 1922 r. og-

łosił drukiem swoją pracę: „Powinność kredytowa i waluta majątkowa“. Projekt ten przewidywał wprowadzenie w Polsce waluty hipotecznej w ten sposób, w jaki później dopiero została wprowadzona w Niemczech waluta „Rentenmark“. P. Beloch przesłał swój projekt p. ministrowi Michalskiemu, później zaś p. ministrowi Grabskiemu. P. Grabski był jednak — jak wiadomo — przeciwnikiem waluty hipotecznej. Podobno obecnie p. Beloch zmodyfikował swój projekt ponownie ma zamiar przesłać nowemu Ministrowi Skarbu. Jak zapewnia p. Beloch, wprowadzenie w życie jego projektu w znacznej mierze złagodziłoby kryzys gospodarczy i zmniejszyłoby głód pieniężno-gotówkowy.

Echo walki społeczno-walpykowej.

Zarząd Boso po rozpatrzeniu sprawy bójki pomiędzy dwoma dygnitarzami kominiarskimi w lokalu Boso przyszedł do wniosku, iż jest to osobista sprawa tych panów.

Innemi słowy: dygnitarze ci mogą pracować jeden drugiego po fizjonomjach, a Zarząd to wcale nie obchodzi i nie wzrusza.

Zaiste, decyzja godna sądu Salomona.

FELJETON.

Radjo--depesza z Marsu.

W 1920 r. wszystkie większe radjo-stacje świata przyjęły jakieś tajemnicze znaki — S. S. S., — odcyfrować których uczeni jednak nie zdołali. Jednolitość tych tajemniczych znaków i jednocześnie nadejście takowych do wszystkich radjo-stacyj świata były podstawą do przypuszczenia, że sygnały te pochodziły nie z naszej kuli ziemskiej i że fala elektryczna, która przyniosła je do nas, przysłała zdaleka, z bezdennej otchłani wszechświata. Podług opinii Marconi, tajemnicze te sygnały były telegramem kosmicznym z Marsu do naszej kuli ziemskiej.

Było to 17 lutego 1920 roku.

Wczoraj zaś, t. j. dnia 27 listopada r. b., o godz. 11 wiecz. wszystkie radjo- aparaty Białegostoku oraz lotto-aparat Klubu Szachowego — ni stąd, ni zowąd — zaczęły pisać i trzeszczeć, jednocześnie przyjmując jakieś tajemnicze znaki telegraficzne.

Po tym trasku i oddzielnych znakach nastąpiły urywki słów, później jakieś zupełnie niezrozumiałe zdania, jakaś radjo-paplanina, jakieś radjo-bzdurstwa.

Radjo-amatorzy, mieszkający przy ulicy Mickiewicza i słuchający całymi dniami i wieczorami radjo, zdołali jednak usłyszeć i odnotować całą tę radjo-paplaninę od początku do końca.

W ten sposób powstało coś w rodzaju radjo-stenogramu. Przytaczamy te notatki radjo-amatorów w całej protokulatnie-dosłownej bezsensowności:

27. XI. 1925. Godz. 11 wiecz. O min. Radjo przemysłowca z ulicy Mickiewicza. Trzask—blask. I—nic...

Godzina 11 wieczór min. 5. Znowu trzask, blask i — nic. Stanowczo nic... Później — częste drobne pukanie i radjo-czkawka: Trrrrrrrrrr!.. Czyk! czyk! Trrrrrrrr!.. <..... S. S. S! Sirius-Express... Kula ziemską... Białystok — Excesser!.. Obywatele wielkiego Be... wielkiego Börd... wielkiego Białegostoku!.. Wasi bracia kosmiczni proszą was... łaskawą odpowiedź ekspresowo — marsową... wyborach do Rady... ślepej kieszce prezydenta... ochronkowych rządach pani prezydentowej... Filip-djetach... polistowyborczych uczuciach pana Lichtensztejna... Zdrowiu Lubkiewicza... sensacyjnym procesie w Sądzie Okręgowym dnia 10 grudnia... wątlej wątrobie Szaykowskiego... zwichniętej karierze Starzyńskiego... chemin-de-fer-ach Klubu szachowego... dancigach amatorskich w „Rycu“... ananasarni doktora Roznatowskiego... uroczystości Misji Barbikańskiej... apetycie i zdrowiu Litmana Rozentala... wynikach Boso-kominiarskich zapaśników... stanie fizjonomicznym jubileja Menkesa... mocnej dłoni chironantycznej pana Chwojnika... jowiszowych zamiarach „Apollo“... kokosowych interesach „Moderna“... aktach rejentalnych skarbowców-grunto-kupców... o składzie zarządu Spółdzielni Rolniczo-Handlowej... o stypendjum imienia byłego wojewody... małym domku patrycjusza białostockiego... intrygach policyjnych... auto-pretensjach pani Huptichowej... posiniątej wściekłości byłego komisarza... turniejach szachowo-finansowych pana Regezińskiego... świetnych interesach spółki ekspresowej... wstąpieniu do klasztoru pewnego inżyniera-Cyncynata... modłach dostawców miejskich... kwaśnych marzeniach technika-lawnika... ... naradach białostockich Thugutta... herbatce politycznej... vice-prezesie Olszyńskim... nieprzyjemnościach kryminalno-protokulowych stacji benzynowej... prowokacyjnej polityce przedwyborczo-komitetowej pewnego galicyjskiego ptaka niebieskiego... komorniku, Zakładzie położniczym i doktorze Ostromeckim...

o konieczności przedstawienia czcigodnego eskulapa — za wybitną działalność społeczną — do orderu Tutti-Frutti-Pomidori-Kalafiori... o „lunecie” pana Riegerta... promieniach „Prożektora”... ciastkach Widera... pierożkach Mandelbauma... buzie i chałwie macedońskiej... subtelno-politycznej rozmowie dwóch przyjaciół: „Quo vadis, panie Konopiński? — „Ad astra, panie Godyński. — „Abi morboviam!”... Odpowiedź pożądana natychmiast... przez telegraf między-planetaryny... Sirius-Express... via Venus... Mars-Excelsior... Kosmopolis — Rada-Filipiada...

Długo, wprost aż do zwicnięcia mózgów, głowili się nasi radio-amatorzy nad odcyfrowaniem i zrozumieniem tych tajemniczych sygnałów.

Po narodzie, o godzinie 3 min. 15 ta radio-paplanina została przesłana (przez radio) wynalazcy telegrafu bezdrutowego, genialnemu Marconi, celem ekspertyzy. A gdy zaczęły wrzeszczeć syreny unieruchomionych fabryk białostockich — od wielkiego uczonego nadeszła odpowiedź z orzeczeniem.

Orzeczenie to brzmi:

„Jest to radio-depesza Białemustokowi z planety Mars.”

Vivat! Hoch! Groch! Proch! Och!

Gloria tibi, Białystok!

Jeśli sprawami twymi nie bardzo się interesuje stolica Varsovia, to jednak sprawy twe bardzo ciekawią metropolję planety Mars—Kosmopolis-Excelsior!...

Wersalski.

Teatr i muzyka.

Jeszcze o operetce żydowskiej.

W poprzednim numerze „Prożektora” pisaliśmy o zespole artystów operetki żydowskiej, występującej od kilku tygodni w Białymstoku w teatrze „Palace”. Wymieniliśmy omyłkowo jako reżonera p. Najwirta. W rzeczywistości reżonerem jest nie p. Najwirt, lecz p. Goldfarb, którego wyśmienita gra pozostawia po sobie najlepsze wrażenie. Omyłkowo opuściliśmy też nazwiska p. Glikmana i p. Rozen. P. Glikman jest bardzo dobrym artystą w rolach charakterystycznych, pani Rozen zaś najlepszą śpiewaczką zespołu. Należy odnotować również p. Libermana, jako doskonałego drugiego komika.

Przedstawienia cieszą się nadal nadzwyczajnym powodzeniem i odbywają się w przepelnionej po brzegi co wieczór sali.

Listy do Redakcji.

I.
Szan. Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o łaskawe zamieszczenie w najbliższym Nrze Jego pisma wierszy następujących:

W Nrze drugim poczytnego pisma Szan. Pana poruszona została moja osoba w notatce o otwarciu Domu Misyjnego w Białymstoku. Wobec powyższego poczuwam się do obowiązku zaznaczyć, iż na otwarcie wspomniane zostałem zaproszony jako sprawozdawca dzienników amerykańskich.

Z szacunkiem

L. Rozental.

II.

Na skutek notatki w tygodniku „Prożektor” z dn. 21—22 b. m. № 2 „Nieznany adresat” komunikuje się, że telegram do Komisji Odwoławczej Magistrat pokój 13 był doreczony przez depeszowego w dniu 9. XI, lecz został zwrócony z adnotacją: „Komisja Odwoławcza w Magistracie nie znajduje się”, podpis: „Naczelnik wydziału Pracy i Opieki Społecznej Korolczuk”.

(—) Naczelnik Urzędu **J. Nowicki.**

Pragnąc jaknajszerszej rozwinąć dział informacyjny pisma, Redakcja niniejszym uprzejmie prosi wszystkie Urzędy i Instytucje państwowe i społeczne, Związki, Stowarzyszenia etc. o łaskawe nadsyłanie komunikatów, sprawozdań i informacji o swym życiu wewnętrznym i działalności.

Sanatorium „Złotego Krzyża” w Supraślu.

„Cudze chwalimy, swego nie znamy,
Sami nie wiemy, co posiadamy.”

W odległości 13 kilometrów od Białegostoku nad rzeką tej że nazwy leży miasteczko Supraśl z paru tysiącami ludności. Miasteczko to było znane w historii z przed 200 lat jako zamek obronny. W obecnej chwili Supraśl jest osadą fabryczną, na terenie której, do obecnej chwili ostrego kryzysu w przemyśle,

pracowało do kilkuset robotników.

Malownicze, wysokie położenie miasteczka, rozległa dookoła okolica leśna lasów szpilkowych, sucha, przepuszcząca gleba piaszczysta ściągająca rok rocznie rzeszę letników, którzy doznawali tu znacznej poprawy zdrowia, a częściowo wracali zdrowi, o ile choroba płuc nie była zaawansowana. To wszystko zmusiło zwrócić na Supraśl baczniejszą uwagę byłego lekarza powiatowego d-ra Siemaszki, który jeszcze w roku 1919 zaprojektował urządzenie w gmachu poszpitalnym sanatorium. Zrealizowania jednak tego planu i urządzenia sanatorium w Supraślu dokonał d-r Lewitt, jako Komisarz Nadzwyczajny Naczelnego Komisarjatu do spraw walki z epidemiami, który dużo energii i pracy położył przy urządzeniu tego sanatorium. W ten sposób powstałe, zostało następnie sanatorium przejęte przez Zarząd „T-wa Polskiego Złotego Krzyża” — instytucji urzędniczej. Od roku z sanatorium tego korzystają urzędnicy państwowi, mało jednak kto wie o jego istnieniu.

W obecnej chwili, po sprowadzeniu lampy kwarcowej, sanatorium jest całkowicie przystosowane do leczenia niezaawansowanych chorób płucnych, uzdrowieńców i osób wycieńczonych, albowiem kuchnia sanatorium nie pozostawia nic do życzenia. Wyniki kuracji są bardzo dobre i szkodą wielką byłoby dla miejscowego społeczeństwa, ażeby ono nie wyzyskało należycie tego sanatorium, szukając bez potrzeby zdrowia w Ratnach, Rudkach, Otwockach i t. p., mając na miejscu odpowiednie uzdrowisko.

Miejmy nadzieję, że społeczeństwo miejscowe wykorzysta należycie ten obiekt zdrowotności publicznej i za bardzo małe pieniądze znajdzie tu u siebie deskę zbawienia w tak licznych teraz wypadkach zapadnięcia na choroby płucne. Jak nas informują, na wolne miejsca Zarząd Sanatorium przyjmuje i nie urzędników państwowych za opłatą 7 złotych dziennie, za co się w innych uzdrowiskach płaci od 12-15 zł.

Zapisy przyjmują się w gmachu Województwa (Wydział bezpieczeństwa publ.).

Za czerwonym kordonem.

Orgje kawalerji bolszewickiej w klasztorze żeńskim.

Z Połocka donoszą: W starodawnym tutejszym klasztorze żeńskim, otoczonym przez ludność miasta i okolicy szczególną czcią z powodu pożytecznej działalności mniszek, zakwaterowano z polecenia władz sowieckich przed kilku dniami oddział kawalerji bolszewickiej.

Natychmiast po ulokowaniu się w klasztorze, dowodzący szwadronem oficer wezwał przełożoną i rozkazał przyprowadzić na noc dla siebie i swoich kolegów cztery najmłodsze i najładniejsze zakonnice, a zarazem wyznaczyć kilkanaście innych mniszek dla żołnierzy.

Nie pomogły zakłęcia i humenizy. Aby uniemożliwić wszelką interwencję z zewnątrz, ustawiono warty przy wszystkich wyjściach i w nocy rozpoczęła się orgja.

Jedyną karą, jaka spotkała bolszewickiego oficera za ten haniebny postępek, było przeniesienie całego szwadronu do jednego z miast w gub. witebskiej, gdzie zakwaterowano go również w klasztorze żeńskim.

Skandaliczne tajemnicy monastynu.

Syberyjski klasztor — domem rozpusty.

Prześladowanie religji przez władze sowieckie i konfiskatę majątków duchownych wpłynęła w sposób fatalny na rozluźnienie moralności w klasztorach rosyjskich.

Mnisi i mniszki utrzymywać się muszą z pracy rąk własnych, rozluźniła się więc reguła klasztoru, a w wielu wypadkach zawiła do monastyrów nędza.

Abelandzki klasztor w Tobolsku nie mogąc wyżywić się uczciwą pracą, urządził w swych murach publiczny dom schadzek.

Materiał kobiecy czerpał z sąsiedniego żeńskiego monastynu, gdzie mniszki były pogrążone w ostatecznej nędzy.

Przedsiębiorstwo powiodło się w zupełności a abelandzcy czerńcy dzielili swe dochody z przedstawicielami władzy policyjnej.

Wiadomość o kompromitującej spółce doszła jednak do Moskwy i zarządzono śledztwo.

Rozprawa prowadzona była przy drzwiach zamkniętych ze względu na bardzo drastyczne zeznania świadków uczestniczących niejednokrotnie w orgjach.

Wobec braku kontroli sanitarnej mniszki były rozsądnikiem chorób wenerycznych.

Oba klasztory zamknięto a przeora i przeoryszkę skazano na długotrwałe roboty przymusowe.

Zakomunikujcie Administracji naszego pisma:

(Sienkiewicza 20, telefon Nr. 404) swój adres a

za zł. 1-20 miesięcznie otrzymacie tygodnik „Prożektor“

(4 numery) do domu, zaraz po wyjściu z pod prasy drukarskiej.

„PROŻEKTOR“ jest to tygodnik dla inteligencji. Organ niezależnej myśli. Bezstronny obserwator życia społecznego. Bezpartyjne pismo-informator.

„PROŻEKTOR“ w krótkich, zwięzłych wzmiankach podaje czytelnikom ekstrakt informacji prasowych z całego tygodnia.

„PROŻEKTOR“ opowiada Wam o wszystkim wybitnym, aktualno-sensacyjnym i nadzwyczajnym, co zdarzyło się na kuli ziemskiej w ciągu ubiegłych siedmiu dni.

„PROŻEKTOR“ obiektywnie i wszechstronnie oświetla miejscowe życie społeczne.

„PROŻEKTOR“ śmiało i otwarcie porusza na swych łamach palące sprawy lokalne.

„PROŻEKTOR“ podaje czytelnikom swoim całą kronikę Białegostoku za ubiegły tydzień.

„PROŻEKTOR“ zaprosił do stałej współpracy wybitnych miejscowych działaczy społecznych, publicystów i dziennikarzy.

Teatr „PALACE“.

Zespół Żydowskiej Operetki
pod kierownictwem
S. HERSZKOWICZA

I reżyserją **K. CYMBALISTA**

z udziałem znakomitej subretki
Reginy **CUKIER**

W sobotę 28 listopada 1925 r.: o godz. 3 po poł.

CZAROWNICA

sztuka w 5 aktach
GOLDFADENA

wieczorem o godz. 9

NA LETNISKU

krótkowidła w 4 akt.

W niedzielę 29 listopada

AMERYKANKA

operetka w 4 aktach. W roli tytułowej p. Regina Cukier.

We wtorek 1 grudnia

CZARNY ŚLUB

Najmodniejsze Tańce

w najkrótszym czasie
wyucza tylko

nauczyciel tańców

M. Sokołowski

Białystok ul. Lipowa 28

Kooperatywa „Stolarz“

Lipowa 16 tel. 467

Wielki wybór mebli różnych stylów. **Szafy, krzesła, łóżka, kredensy, kanapy i otomany.**

Kooperatywa przyjmuje na siebie kompletne umeblowanie mieszkań. Ceny umiarkowane. Dogodne warunki.

Od 50 Zł. miesięcznie

prowadzę buchalterję systemem włoskim lub amerykańskim w przedsiębiorstwach handlowych i przemysłowych wg wszelkich wymagań kodeksu handlowego.

Dla P.P. kupców i przedsiębiorców jedyną okazją założenia tanim kosztem ksiąg buchalteryjnych, mających moc prawną przy wykazywaniu podatków.

Sporządzam również bilanse i sprawdzam księgi handlowe.

Praca wykonywana przez fachowców — akademików pod moim osobistym kierownictwem.

B. wyższy urzędnik skarbowy, autor niektórych prac i projektów buchalteryjnych

I. Szereszewski,

Białystok, ul. Sienkiewicza 19.

Tel. Nr. 517

LEKARZ-DENTYSTA

(dyplomowany przez Uniwersytet Warszawski)

OLKIEN-FEJGIN.

Leczenie, plombowanie i usuwanie zębów bez bólu, sztuczne zęby, regulacja zębów według najnowszej metody, chirurgia jamy ustnej.

Przyjmuje od g. 9 rano do 8 wiecz.

Sienkiewicza Nr 1 (róg. Żydowskiej).

Urzędnikom — znizka.

Prenumerujcie „PROŻEKTOR“,

„PROŻEKTOR“.

Adres Redakcji i Administracji: Sienkiewicza 20, telef. 404.

Redaktor przyjmuje: we wtorki i czwartki od 12-1.

Prenumerata miesięczna: w mieście — zł. 1.²⁰, zamiejscowa — zł. 1.⁶⁰.

Cena ogłoszeń. (za wiersz milimetrowy): na 1-ej str. — 20 gr., na ostatniej — 16 gr., w tekście — 30 gr. Układ ogłoszeń — czteroszpaltowy.

Redaktor-wydawca **Wiktor Iwanicki**. Drukarnia ZBARA, Białystok, Sienkiewicza 20.